
„Nie wiem, czy Roman Polański jest winny. I nikt nie wie poza nim i jego ofiarą. Szanse, by zbliżyć się do prawdy, miałyby 12 przysięgłych w sądzie w Kalifornii. W Ameryce tak się kiedyś umówiono, że seks dorosłego z 13-latką jest gwałtem i przestępstwem niepodlegającym przedawnieniu. Jeśli uważamy, że prawo należy respektować, to Polański powinien stanąć przed sądem i obronić się lub przegrać. Ja bym bardzo chciał, żeby on się obronił, bo cała jego twórczość, a nawet jego biografia wiele razy były dla mnie ogromną inspiracją. Ale z punktu widzenia Amerykanów to jest gość, który zwiął przed wymiarem sprawiedliwości – mówi Zbigniew Hołdys w wywiadzie udzielonym Mirosławowi Pęczakowi dla „Polityki” (nr 2/2010).

– (...) Nie broniłem Jacksona, dlatego że był genialnym artystą, tak jak nie broniłbym Phila Spectora, genialnego współtwórcy sukcesu Beatlesów, który zastrzelił kobietę i siedzi za to w więzieniu. Jacksona broniłem przed kłamstwem, przed oczernianiem go. Broniłem go, bo został uniewinniony. W przeciwieństwie do Polańskiego stanął przed sądem. Pamiętamy tę scenę, kiedy w pidżamie, skuty kajdankami był wieszony do aresztu. I wtedy świat nie protestował. A ja protestowałem przed nazywaniem Jacksona pedofilem właśnie dlatego, że został uniewinniony. Gdyby sąd potwierdził jego winę, siedziałbym cicho. Budowanie czarnego wizerunku było w przypadku Jacksona jeszcze bardziej drastyczne niż w przypadku Polańskiego: ćpun, pedofil, zdradca swojej rasy, dziwak zakochany w małpie. Protestowałem, bo nie wolno rzucać na człowieka oskarżeń, jeśli nie ma dowodów winy”.

„Intelektualista, a mam na myśli pisarza z naszej postkomunistycznej części Europy, uwikłany jest w całą sieć konfliktów, których najczęściej nie potrafi rozwiązać, bo samo ujawnienie ich wydaje mu się z lekką nie na miejscu. Nasz pisarz urodził się już jakiś czas temu, w jednym z krajów zależnych od ZSRR. Nawet jeśli jest młody, ma jakąś świadomość historii, bo urodzeni na początku lat 80. pamiętają jeszcze kartki na mięso w Polsce albo czerwone chusty czy krawaty. Poza tym posiadanie rozwiniętej pamięci o przeszłości należy do tego zawodu i kto jej nie ma, temu trzeba polecić odpowiednie lektury. Intelektualista zdaje sobie sprawę, że czasy się zmieniły 20 lat temu, a wcześniej walczyło się o wolność. Czyli o prawa człowieka, prawa do swobodnej wypowiedzi, prawa polityczne do zrzeszania się i wybierania przedstawicieli. W Polsce na pewno o wolność i demokrację, a gdzieś indziej także o niezależność, czyli prawo do własnego kraju – pisze Anna Nasilowska w „Tygodniku Powszechnym” (numer 2/2010).

– W tej chwili panują na ten temat różne opinie, zwykle bardzo nieprzychylna dla niedogdyjszej opozycji. Ale opozycja polityczna w Polsce ma rodowód literacko-intelektualny, poczynając od »Listu 34« z 1964 roku. Gdyby

nie środowisko ludzi podpisujących zbiorowe listy protestacyjne, gdyby nie wieloletni napór, przełamujący stopniowo barierę strachu, społeczeństwo nie byłoby w stanie zorganizować się w 1980 roku jako masowy ruch Solidarności. Po wprowadzeniu stanu wojennego polska kultura była do tego stopnia zaangażowana i wprzęgnięta w wytwarzanie i podsyćanie napięcia politycznego, że Adam Zagajewski w cyklu »Solidarność i samotność«, drukowanym najpierw na łamach emigracyjnych wtedy »Zeszytów Literackich«, zaczął przemyślać nad znalezieniem antidotum na trujące skutki zaangażowania. Znalazł je w latach 90. – jego receptą jest własna odmiana estetyzmu”.



Rys. Barbara Medajska

„Jerzy Illg w swoich wspomnieniach »Mój Znak« podaje się niemalże za autora sukcesu Świetlików, jako że umożliwił zespołowi wejście na to spotkanie – mówi Marcin Świetlicki w wywiadzie udzielonym Katarzynie Kubisiowskiej dla „Gazety Wyborczej” (numer z 31 grudnia 2009).

– Ale wtedy wcale nie wyglądało to na sukces: przed nami siedziała ogromna ilość przerażonych osób. Jerzy Illg utrzymuje jeszcze, że ja z wrodzonej nieśmiałości wziąłem ze sobą muzyków, gdyż obawiałem się występu przed Czesławem Miłoszem, i hałaśliwymi dźwiękami chciałem go zwyczajnie ogłuszyć. Prawda jest taka, że byłem wtedy w trakcie prób z zespołem i bardzo mnie to wszystko ekscytowało. Jako trzydziestolatek spełniałem swoje młodzieńcze marzenia o śpiewaniu. Świetliki miały napisanych mnóstwo piosenek, do teraz je wykonujemy, więc chciałem pokazać to światu. Wyszedłem na scenę i wykrzychałem kilka tekstów. Jedyną postacią, która dobrze na nas zareagowała, był obecny na sali Piotr Sommer. Po występie razem poszliśmy na imprezę. A Bronisław Maj mówił podniesionym głosem, żebym sobie nie wyobrażał, że jestem jakimś Rimbaudem”.

„Współczesna popkultura nie pozwala na stopniowe dorastanie, nie zna pojęcia procesu ani ciągłości. Prezentuje rzeczywistość w jednym wymiarze: teraz. Wczoraj już nikogo nie obchodzi, a jutro – to za późno. Dlatego do kręgu sławy wchodzi coraz młodszy – nie chcą czekać ani pracować na swoje 15 minut, działają zgodnie z zasadą: mówisz – masz. Bohaterami zbiorowej wyobraźni są teraz dzieci i nastolatki: Harry Potter i jego magiczni przyjaciele, 11-letnia Klaudia Kulawik śpiewająca piosenki Niemena czy 19-letnia gwiazda country Taylor Swift, która rzuciła Amerykę na kolana – pisze Paulina Wilk w „Rzeczpospolitej” (numer z 31 grudnia 2009 – 1 stycznia 2010).

– Dla młodych powstały maleńkie iPody. Dla nich znakomici muzycy upraszczają piosenki, by dobrze brzmiały w komórkach. Z myślą o dzieciakach stworzono czytniki elektroniczne, który łądą moment przemęblują rynek literatury. Wydawcy liczą, że zachęcą one do klasyki, bo dzieci nowej ery czytają znacznie mniej. Z braku czasu, ale i z przekonania, że wypowiedź literacka niewiele się różni od wypowiedzi w blogu. Każdy może pisać.

W XXI stuleciu wszyscy chcą być nowi i aktualni. Dlatego młodość staje się coraz młodsza, a wraz z nią odmładza się kultura masowa. Obejmuje zarówno 14-letnią Miley Cyrus znaną milionom dzieci z serialu »Hannah Montana«, jak i 50-letnią Madonnę, która objechała glob, prezentując umięśnione ciało na dowód, że można oszukać czas. Na szczęście jest jeszcze Meryl Streep – elektryzująca 60-latką, którą kochamy, bo ma odwagę twarzą stąpać po ziemi i po prostu się starzeć”.

[ad]



Rys. Barbara Medajska

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — **Andrzej Dębowski**.

Współpraca: prof. Bazyl Białkożowicz, Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czerniawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Joanna Grzanka, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, Stefan Pastuszewski, prof. Maria Szyszkowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Baborzyn 13, tel. (043) 677-41-56.